

Bajka 34

Różnicowanie głosek /z : ż /rz/

Skarby ze starego strychu

Każdego roku Zbyszek spędza podczas letnich wakacji dwa tygodnie na wsi, u swojego dziadka Zenona i babci Żanety. Zbyszek bardzo lubi do nich jeździć i zwykle nie może się doczekać wyjazdu (**język niecierpliwi się – „skacze” na zmianę za dolne i górne zęby**). Mimo że do zaplanowanej podróży został jeszcze cały tydzień, Zbyszek już jest spakowany. Do walizki włożył dwie pary krótkich spodenek i jedno długie spodnie, na wypadek, gdyby wieczory na Mazurach okazały się chłodne (**wkładamy rzeczy do walizki – język na zmianę dotyka wałka dziąsłowego i opuszcza się za dolne zęby**). Ma też koszulki z krótkim rękawem, sportowe buty i sweter. W walizce również znajduje się bielizna i przybory toaletowe, a także kąpielówki, gdyż dziadek z babcią mieszkają nad pięknym jeziorem, w którym latem można popływać (**język „pływa” – przesuwamy językiem po wewnętrznej stronie dolnych zębów**). W osobnym bagażu Zbyszka spakowane są inne niezbędne przybory: zestaw do nurkowania, czyli specjalna maska z rurką, wędka i siatka na ryby, gdyż obaj z dziadkiem są pasjonatami wędkowania oraz kalosze i kurtka przeciwdeszczowa (**pada deszcz – dotykamy językiem różnych miejsc na podniebieniu**).

W końcu nadchodzi upragniony dzień wyjazdu i Zbyszek, po kilku godzinach podróży znajduje się już u babci i dziadka. Babcia Żaneta jak zwykle ściska i czule całuje Zbyszka (**łączymy wargi, wysyłamy buziaki**), co zawsze wprawia go w zakłopotanie, gdyż jest już przecież dużym chłopcem. Za to dziadek Zenek wita go po męsku, mocnym uściskiem dłoni (**wklejamy język mocno w podniebienie**). Z kuchni dochodzi Zbyszka zapach świeżo upieczonego ciasta z jeżynami, które babcia upiekła na jego przyjazd. Są też inne przysmaki chłopca, przygotowane specjalnie dla niego: zrazy z żółtym serem, zupa grzybowa, a na deser jeszcze galaretka arbuzowa (**wdychamy zapachy: wdech nosem, wydech ustami**). Pewnie po wakacjach mama znów stwierdzi, że Zbyszek nie mieści się już w żadne spodnie – tak zazwyczaj dzieje się po dwóch tygodniach jedzenia wszystkich pyszności u babci (**napęlniamy powietrzem policzki, trzymamy ściągnięte wargi, oddychamy nosem**). Tymczasem pora szykować się do snu – chłopiec jest bardzo już zmęczony po podróży, a następnego dnia czeka go wiele atrakcji. Dziadek Zenek obiecał mu już pójście na ryby, a babci obiecał nazrywać porzeczek z ogrodu, jeśli chce, by upiekła mu słodkie drożdżowe bułeczki. Szczęśliwy Zbyszek zasypia więc smacznie, uśmiechając się na myśl o kolejnym, emocjonującym dniu (**naśladujemy odgłosy spania: chrapiemy i wymawiamy: zzzz...**).

Następnego ranka Zbyszek obudził się dość późno, zaskoczony, że dziadek nie przyszedł obudzić go na obiecanie poranne wędkowanie. Szybko wstał z łóżka i uchylił żółte zasłony. Cały krajobraz skąpany był w deszczu, tak ulewnym, że nie było nawet widać połyskującego w oddali jeziora (**naśladujemy dźwięk padających kropli deszczu: ż, ż, ż...**). Chłopiec zasmucił się, gdyż zrozumiał, że czeka go raczej dzień w domu zamiast obiecanych zabaw na zewnątrz. Szybko jednak rozweselił się podczas śniadania, gdyż dziadek Zenek zaproponował mu ciekawe zajęcie. Zamiast zabaw na świeżym powietrzu czekała Zbyszka podróż w przeszłość! Chłopiec szeroko otworzył oczy ze zdziwienia (**otwieramy buzię, wypowiadamy: oooo!**), no

bo przecież jak to możliwe? Co ten dziadek mówi? Przecież nie można podróżować w przeszłość?! Zajadając się kajzerkami z żółtym serem i rzodkiewką, Zbyszek słuchał propozycji dziadka. Dziadkowi chodziło o uporządkowanie strychu, które planował zrobić już od dawna. Na strychu znajdowało się mnóstwo starych, zapomnianych już przedmiotów, niektóre z nich były bardzo tajemnicze. Zbyszek z zapałem zgodził się na taki pomysł. Nawet jego tata opowiadał mu przecież, jak bardzo, jako mały chłopiec, lubił chodzić na ten stary strych i oglądać różne znalezione tam skarby (**język „ogłada” – dotykamy na zmianę raz prawego, raz lewego kącika ust**). Teraz już rozumiał, co dziadek Zenek miał na myśli, mówiąc o podróży w przeszłość.

Po śniadaniu więc niezwłocznie udali się na strych, do którego wchodziło się wąskimi schodkami na ostatnim piętrze domu (**wchodzimy po schodach – dotykamy językiem każdego górnego zęba**). Drzwi na strych zawsze wyglądały tajemniczo i trochę strasznie, Zbyszek nigdy do końca nie wiedział, co się za nimi kryje. Gdy tylko przekroczył próg strychu, zapomniał o wędkowaniu, o brzydkiej pogodzie, a nawet o porzeczkowych drożdżówkach, których dziś prawdopodobnie nie spróbuje. Jakie skarby skrywało to stare poddasze! Pod oknem stały przykryte zasłoną obrazy, które malował jeszcze pradziadek Zbyszka, Alojzy (**„malujemy” językiem wzory na podniebieniu**). Obok nich stare zdjęcia w albumach, pełne wizerunków dziwnie, a czasem śmiesznie ubranych kobiet i mężczyzn. Niektórych z nich nie był już w stanie rozpoznać nawet dziadek Zenek. W pudle po drugiej stronie strychu stały zabawki, które tata, wielki majsterkowicz, budował samodzielnie. Była tam więc żaglówka ze złamanym drążkiem, olbrzymia karuzela, która wciąż mogła się kręcić (**kręcimy w buzi duże koła językiem**), puzderko z żołnierzami wyrzeźbionymi z drewna (**język staje na baczność, jak żołnierz – dotykamy czubkiem języka do wałka dziąsłowego**), a nawet armatka ze złotymi okuciami. Dziadek obiecał, że pomoże Zbyszkowi wyczyścić i naprawić niektóre z tych zabawek.

Zbyszek nie mógł uwierzyć, że na starym strychu czas płynie tak szybko. Ledwie skończyli z dziadkiem porządkować, odkurzać i organizować rzeczy ze strychu, gdy dobiegło ich wołanie babci, która zapraszała na obiad. Rzeczywiście, z dołu doszedł ich kuszący zapach ciepłej zupy jarzynowej i pieczonych żeberek. Zadowolony Zbyszek zjadł pyszny obiad ze smakiem (**mlaszczymy, przyklejając język do podniebienia**). Zaskoczony pomyślał, że w ten deszczowy dzień bawił się lepiej niż kiedykolwiek wcześniej.

Malwina Wilczyńska

